Rok II. Niedziela, 12-go lutego 1933 r. Nr. 43

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

7 GROSZY

CENTRALA: KATOWICE, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964. ODDZIAŁY: KATOWICE, ul. Marjacka 8, tel. 960; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 5 a, tel. 512; DĄBROWA, ul. Staszyca 33; CZELADŹ, ul. Bytomska 56; KRÓL. HUTA, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; RYBNIK, ul. Zamkowa 8, tel. 27; BIELSKO, ul. Przekop 11; BEUTHEN O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10 telefon 20-18; POZNAŃ, ul. Dąbrowskiego 76.

Wyrok w procesie b. więźniów brzeskich

Sąd Apelacyjny zatwierdził wyrok pierwszej instancji

Warszawa, 11-go lutego.

W dniu ogłoszenia wyroku przeciwko byłym więźniom brzeskim sala Sądu Apelacyjnego wypełniła się szczelnie. Wszystkie miejsca dla publiczności zajęte. Wśród niej zjawiło się również paru obrońców. Miejsca dla dziennikarzy przepełnione. Wielu stoi pod ścianami, nawet na ławie dla oskarżonych. Prawie w komplecie zjawili się korespondenci zagraniczni. Zainteresowanie ogromne. Toczą się ożywione rozmowy na temat przypuszczalnego wyroku.

O godz. 3-iej 15 pierwszy zjawia się prokurator Grabowski. Za chwilę wchodzi komplet sędziowski. Przewodniczący Gacek odczytuje wyrok.

Wyrok

Na mocy odnośnych przepisów prawa, Sąd Apelacyjny orzekł: Zaskarżony wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 13 stycznia 1932 r., zatwierdzić z tem, że wymierzoną oskarżonym Wincentemu Witosowi, Kazimierzowi Bagińskiemu, Hermanowi Liebermanowi, Norbertowi Barlickiemu, Władysławowi Kiernikowi, Mieczysławowi Mastkowi, Stanisławowi Dubois, Adamowi Pragerowi, Adamowi Ciołkoszowi i Józefowi Putkowi karę wiezienia zastępującego dom poprawy, zamienić na karę więzienia i utratę praw publicznych i obywatelskich w stosunku do osk. Witosa, Bagińskiego, Barlickiego, Liebermana i Kiernika na lat 3, Mastka, Dubois, Pragera, Ciołkosa i Putka na lat 5. Na poczet kosztów sądowych pobrać od osk. Witosa i Bagińskiego po 40 zł., od wszystkich pozostałych oskarżonych po 80 zł.

Jak wiadomo, wyrokiem Sądu Okręgowego poseł Witos skazany został na 1 i pół roku więzienia, osk. Lieberman na 2 i pół roku, Bagiński na 2 lata, Kiernik na 2 i pół, Barlicki na 2 i pół, a oskarżeni Ciołkosz, Dubois, Mastek, Prager i Putek na 3 lata więzienia. Następnie przewodniczący ogłosił tryb zaskarżenia wyroku Sądu Apelacyjnego.

Motywy

W ustnych motywach przewodniczący zaznaczył, że Sąd Apelacyjny **nie uwzględnił żądania zarówno prokuratury o zmianę kwalifikacji i o surowszą karę dla oskarżonych, jak i wniosku obrony o uchylenie wyroku Sądu Okręgowego i uniewinnienie oskarżonych.** Sąd Apelacyjny uznał wyrok Sądu Okręgowego za prawidłowy w zakresie orzeczenia o winie oskarżonych i kwalifikacji prawnej, tudzież za słuszny co do wymiaru kary, opierając swe przekonanie na następujących podstawach:

Stan faktyczny spisku polegał na porozumieniu się oskarżonych, którzy powzięli zamiar spełnienia przestępstwa, dla którego spisek został zawiązany. Chodzi o porozumienie się a nie o szczegółowe wykonanie planu. Na podstawie materjału dowodowego Sąd nabrał przekonania, iż zostało udowodnione porozumienie się w sprawie obalenia przemocą członków sprawującego władzę Rządu. Zostały nawet poczynione czynności przygotowawcze do wykonania zamachu, lecz były to przygotowania ogólne i stanu faktycznego z art. 102 kodeksu karnego z roku 1903 jeszcze nie przekroczyły. **Nie ma zatem podstaw do stosowania art. 101 tegoż kodeksu karnego względnie art. 96 w związku z art. 95 kodeksu karnego z r. 1932, jak tego żąda prokurator.**

Sąd Apelacyjny rozważył ponadto podstawowe zagadnienie w sprawie a mianowicie **kwestją przemocy** i przyszedł do stwierdzenia, że skarga apelacyjna oskarżonych zacieśnia to pojęcie. W sprawie niniejszej ustalone są krwawe zajścia z dnia 14 września, które są w pełnem rozumieniu życiowem i prawnem przemocą. Z tych założeń wychodząc, Sąd Apelacyjny **wyrok I instancji zatwierdził, lecz wobec wprowadzenia nowego K. K. zakwalifikował przestępstwo z art. 97 w związku z art. 95 K. K. 1932 r.**

Nowy kodeks

Zmiany, jakie Sąd Apelacyjny wprowadził do wyroku pierwszej instancji, **wynikają z zastosowania nowego kodeksu karnego z r. 1932.** Dotyczy to wyznaczenia kary więzienia, zamiast więzienia zastępującego domu poprawy oraz indywidualizacji okresu utraty praw obywatelskich w stosunku do każdego z oskarżonych.

Bohaterski szofer

Uratował życie 22 dzieciom, a sam poniósł śmierć

Nowy Jork, 11-go lutego.

Z miejscowości Sullivan w stanie Indjana donoszą o bohaterskim czynie pewnego szofera, który uratował życie 22 dzieciom, sam przytem ponosząc śmierć.

Prowadził on autobus szkolny i w momencie, gdy zbliżał się do przejazdu kolejowego zobaczył nadjeżdżający pociąg. Chciał zahamować, lecz przekonał się, że hamulce są popsute. Wobec tego wyłączył motor i, krzyknąwszy na dzieci, by wyskakiwały przez drzwi, nie puszczał kierownicy, lecz przez odpowiednie manewrowanie starał się dojechać jaknajpóźniej do szyn kolejowych. I rzeczywiście, gdy autobus najechał na pociąg, **wszystkie dzieci były już bezpieczne, lecz dzielny kierowca poniósł śmierć na miejscu.**

Specjalista od wywoływania rewolucyj

organizuje nową awanturę

Montewideo, 11-go lutego.

Znany w Południowej Ameryce awanturnik i „specjalista" od wywoływania rewolucyj niejaki Nepomuk Saravia, który ostatnio działał na terenie Urugwaju, **zgromadził na granicy brazylijsko-urugwajskiej w stanie Rio Grande do Sul, większą ilość t. zw. „ochotników" i zamierza maszerować na Montevideo celem obalenia dotychczasowego prezydenta Terry.** Rząd przedsięwziął odpowiednie środki ostrożności i obstawił granicę brazylijską od strony **Rio Grande do Sul silnemi oddziałami wojska.**

Równocześnie wewnątrz kraju zarządzono ostre pogotowie wojska i policji, **gdyż powszechnie liczą się z możliwością wybuchu tradycyjnej wojny domowej pomiędzy stronnictwami Blancos** (Biali — czyli nacjonalistyczni zwolennicy obecnego prezydenta republiki) **a Colorados** (Czerwoni — czyli socjaliści).

Miasto Neunkirchen wielkiem cmentarzyskiem

Wstrząsające szczegóły olbrzymiej katastrofy

Berlin, 11-go lutego.

Podobna katastrofa, jaka się zdarzyła w Neunkirchen w Zagł. Saary, ma mało sobie równych w historji ludzkości. Miasto, liczące 42.000 mieszkańców, przedstawia jedno wielkie cmentarzysko, przypominające swoim wyglądem pobojowiska z czasów wojny światowej.

Kolonja robotnicza, która znajdowała się tuż przy zbiorniku z gazem, została zmieciona z powierzchni ziemi. Szyby wyleciały nietylko w całem mieście, ale w wszystkich okolicznych miejscowościach. Zbiornik, który eksplodował, był jednym z największych, jakie się znajdowały w Europie.

Katastrofa mogłaby być jeszcze większa, gdyby nie przytomność umysłu jednego z robotników gazowni, który natychmiast po wybuchu odłączył dopływ gazu z koksowni.

Co do przyczyny katastrofy, to nie jest ona dokładnie zbadana. Nagół przypuszczają, że eksplozja nastąpiła wskutek wytworzonej przez jeden z motorów spalinowych iskry. W każdym razie na kilka minut przed główną katastrofą, dały się słyszeć drobne wybuchy, których powstanie trudno jest sobie wytłomaczyć. W kołach fachowych jednak przypuszczają, że wybuchy to zostały wywołane jakąś drobną eksplozją w urządzeniach, wytwarzających benzol i, że ogień wkrótce dostał się do głównego zbiornika gazowego, co spowodowało znaną katastrofę.

Prace ratownicze ustawicznie trwają. Liczba zabitych ciągle nie jest jeszcze dokładnie znana, gdyż większość trupów znajduje się pod gruzami domów. W dniu dzisiejszym do południa zdołano naliczyć 61 zmarłych. Liczba natomiast rannych waha się w granicach od 1.000 do 1.200 osób. W każdym razie liczba zabitych przekracza według prowizorycznych obliczeń cyfrę 100. Zakłady benzolowe ciągle jeszcze płoną i akcja ratownicza straży pożarnej trwa.

Naoczni świadkowie opowiadają wstrząsające szczegóły katastrofy. I tak naprzykład widziano tramwaj, który jakaś potworna siła rzuciła o mur domu i zmiażdżyła jak pudełko z kartonu. Ten sam los spotkał 6 automobili. Z pasażerów, tak tramwaju jak i samochodów nie pozostało prawie śladu.

W całem mieście niema ani jednego domu, któryby nie ucierpiał od potwornego wybuchu.

Katastrofa pociągnie za sobą poważne następstwa ekonomiczne, gdyż w zakładach metalurgicznych Neunkirchen, które wskutek eksplozji zbiornika zostały w większości zniszczone, pracowało 80 procent miejscowej ludności. Zostanie ona skazana obecnie na bezrobocie.

W całych Niemczech rozpoczęto zbiórki na nieszczęśliwe ofiary katastrofy. **Przydent Rzeszy ofiarował osobiście 100 tys. marek, zaś rząd terytorjum Zagłębia Saary pół miljona franków.** Każda rodzina, której członek zginął w katastrofie względnie został ciężko ranny, **otrzyma doraźnej zapomogi 1.500 franków.**

Zmarło 3 marynarzy

z załogi zbuntowanego krążownika

Amsterdam, 11-go lutego.

Dziennik „Maasbode" donosi z Batawji, że trzech ciężko rannych marynarzy zbuntowanego krążownika „de Zeven Provincien" zmarło w dniu dzisiejszym w szpitalu. W ten sposób liczba zabitych w wczorajszej akcji represyjnej wzrosła do 21 osób.

Dalsza lawina „urlopów" i redukcyj

zagraża robotnikom kopalń śląskich

Jak nas informują, dyrekcje kopalń „Brade I" w Łaziskach, oraz „Piast" — Lędziny noszą się z zamiarem zredukowania 1.100 robotników. Redukcja ma nastąpić z końcem bież. miesiąca.

Kop. „Wujek" (Sp. Hohenlohe) nosi się z zamiarem „zurlopowania" dalszych 390 robotników. Dotychczas przebywa już na „urlopie" 500 robotników z tej kopalni.

Wczoraj u Kom. demob. w Katowicach insp. Seroki odbyła się konferencja w sprawie zastosowania „urlopu turnusowego" wobec dalszych 200 robotników z kop. „Maks" (Hohenlohe) w Michałkowicach. Dotychczas kopalnia ta wysłała już na „urlop" 500 robotników. Przeciwko temu zamiarowi wypowiedzieli się przedstawiciele rady zakładowej i związków zawodowych, wobec czego insp. Seroka decyzję odroczył do chwili zbadania stosunków na miejscu.

Wreszcie donoszą z Siemianowic, że dyrekcja kop. „Huta Laura" z dn. 1 marca zastosuje „urlopy" do 108 robotników. Pozatem dyrekcja zarządziła, że służbę strażacką w kopalni w niedziele, święta i świętówki pełnić będą... urzędnicy kopalniani.

Machinacje baronów węglowych

dla obcięcia głodowych płac robotniczych

Z kół robotniczych piszą nam o dalszem wymówieniu pracy nocnej, liczącej około 170 grupie robotników na kopalni „Saturn" Onegdaj zarząd kopalni wymówił pracę wszystkim robotnikom 4. pola. Przed tygodniem kopalnia „Saturn" zredukowała 400 ludzi, unieruchamiając 1. i 5. pola.

Po dwóch dniach jednak pola te uruchomiono, oddając roboty przedsiębiorcy Kowalczewskiemu. Przedsiębiorca przyjął zredukowanych robotników, obniżając im płace o 20 proc., deputaty węglowe o 25 proc., oraz pensje.

Jak nas informują, obecnie 1. i 5. pola przemuje z dniem 15 bm. kopalnia, która w b. sprytny sposób obeszła ustawę, obniżając płacę robotników. Podobna kombinacja ma być przeprowadzona z robotnikami 4. pola.

Jak widać zatem machinacje przemysłowców zmierzają przedewszystkiem do obcięcia głodowych płac robotniczych, niżej normy potrzebnej do wegetacji.

Niedziela **12** Lutego 1933	Dziś: Modesta m. Jutro: Katarzyny p. Wschód słońca: g. 7 m. 23 Zachód: g. 17 m. 06 Długość dnia: g. 9 m. 43

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 19 m. 46
Zachód księżyca: g. 8 m. 02

ZMIANY KSIĘŻYCA:
Piątek, 10. II o g. 14.00 pełnia
do piątku, 17. II g. 15.08

W obronie powagi

stanu oficerskiego

Wychodzący w Rybniku „Sztandar Polski" opisuje fakt, którym winny zająć się władza, by winnego oficera pociągnąć do odpowiedzialności karnej.

Mianowicie w ub. sobotę podczas zabawy podoficerów zawodowych w Rybniku wszedł na salę urzędnik policji miejskiej p. F. w mundurze, w celu załatwienia formalności podatkowych. Ledwie urzędnik przestąpił próg sali, gdy został wezwany przez pewnego oficera p. N. do zdjęcia czapki. Na to urzędnik F. odpowiedział oficerowi, że do sali przybył służbowo i nie ma potrzeby zdejmowania czapki mundurowej. Wówczas oficer wezwał urzędnika po raz drugi do zdjęcia czapki, a gdy p. F. i tym razem odmówił, oficer zerwał mu z głowy czapkę, na której widniało godło państwa i rzucił ją za bufet, a urzędnika wyprosił za drzwi.

Fakt ten wywołał wśród ludności Rybnika zrozumiałe wzburzenie. Władze wojskowe winny starać się, aby stosunek osób wojskowych do osób cywilnych był poprawny. Leży to w interesie państwa. Powyżej opisany wypadek nie przyczyni się do harmonijnego współżycia ludności cywilnej z naszem wojskiem. Ubolewać należy, że stosunki stale się zaogniają.

W imię sprawiedliwości

SPRAWA P. GROMADZKIEGO.

Od firmy „Brixol" otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Nieprawdą jest, jakoby p. Witold Gromadzki kiedykolwiek wymuszał od nas jakiekolwiek kwoty, a w szczególności wkotę zł. 5000.

Prawdą natomiast jest, że p. Witold Gromadzki pracował i pracuje bez przerwy od roku 1929, jako generalny zastępca Wytwórni Patentowanych Wyrobów Dezynfekcyjnych i Dezodoryzacyjnych „Brixol" i że obowiązki swoje wykonywał zawsze ku naszemu najlepszemu zadowoleniu.

Hitler i żydówka z Katowic

Krwawy Adolf witał ją bukietem kwiatów i pocałowaniem ręki

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi, że obecny kanclerz Niemiec, Adolf Hitler, po objęciu urzędu kanclerskiego, złożył wizytę w mieszkaniu swego przyjaciela, prezesa włoskiej Izby Handlowej w Berlinie Renzetti'ego, **witając p. Renzetti'ową z bukietem kwiatów i pocałowaniem jej ręki.**

W związku z tem Ż. A. T. przypomina, że **p. Renzetti'owa jest córką prezesa gminy żydowskiej w Gliwicach dr. Kochmanna i wnuczką b. katowickiego nacz. rabina dr. Kohna.** Pani Renzetti jest **narodowo uświadomioną żydówką,** o czem Hitler wie, gdyż jest częstym gościem u Renzetti'ch. Renzetti po wojnie **był z ramienia rządu włoskiego członkiem międzynarodowej komisji plebiscytowej na G. Śląsku,** gdzie zaznajomił się z urodziwą żydówką Kochmanówną, która jednak nie przeszła na wiarę chrześcijańską.

Prasa hitlerowska oczywiście milczy o tem, pisząc o wizycie Hitlera u Renzetti'ch.

Przed wyrokiem

w procesie sosnowieckich terorystów

Po powtórnej 10-dniowej przerwie wszczęty został w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu proces przeciwko sosnowieckiej bandzie „tasiemkowców" z Moszkiem Bekermajstrem na czele.

Wobec poprzedniego już zamknięcia przewodu sądowego, przemawiały strony. Pierwszy głos zabrał prokurator Jewniewicz, który w dwugodzinnem przemówieniu scharakteryzował szkodliwą działalność szajki groźnych szantażystów na wzór warszawskiego Tasiemki. W konkluzji swego przemówienia, prokurator domagał się surowego ukarania wszystkich oskarżonych.

Z kolei przemawiał adw. Kucminski, pełnomocnik poszkodowanych kupców, który wniósł o uznanie oskarżonych winnymi wymuszenia zapomocą gwałtu okupów od kupców Genendelmana i Frisorgenai zasądzenie na ich rzecz odszkodowania.

W końcu zabrała głos obrona.

Przemawiali adw. Keenig i inni w liczbie jedenastu. Wyrok spodziewany jest w przyszłym tygodniu.

w kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Dziś w sali Domu Ludowego w Sosnowcu Stow. b. Więźniów Polit. urządza wieczór ku uczczeniu pamięci pomordowanych przez moskali robotników w dniu 9 lutego 1905 r. przed hutą „Katarzyną", gdzie padło 34 robotników, a kilkunastu zmarło w szpitale skutkiem odniesionych ran. Wieczór zapełnią przemówienia i odśpiewanie marsza żałobnego.

•

— Piątkowej nocy zawaliła się ziemia na chodniku ulicy Kościelnej w Siemianowicach, tworząc jej średnicy około metra i półtora metra głębokości. Zawalenie się ziemi było niewątpliwie skutkiem podebrania ziemi. Pod Siemianowicami znajduje się próżnia głębokości 17 mtr.

•

— W czeskim Cieszynie jest obecnie 400 bezrobotnych rejestrowanych, t. j. o 10 proc. więcej, niż w ubiegłym tygodniu. W Jabłonkowie na Śląsku liczba bezrobotnych wzrosła w ostatnich dniach do 250 osób.

•

— 8 bm. o godz. 16 23-letni Bolesław Koziołek, zam. w Jasienicy 180 usiłował popełnić samobójstwo wystrzałem z rewolweru, raniąc się lekko w prawą skroń. Powodem usiłowanego samobójstwa — niechęć do życia.



TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Niedziela: o g. 16 „Pod zarządem przymusowym"; wiecz. o g. 20 „Artyści".

Wtorek: o g. 20 „Pod zarządem przymusowym".

Środa: o g. 20 „Tryumf medycyny" (Dr. Knock) — premjera.

Czwartek: o g. 20 „Koncert ku czci ś. p. Żwirki i Wigury".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Mikołów: poniedziałek: „Mademoiselle".

Nowy Bytom: czwartek: „Noc Sylwestrowa".

Rybnik: piątek: „Pod zarządem przymusowym".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś — premjera. „RASPUTIN", sztuka w 8 obrazach Tołstoja i Szczegolewa, ukaże się dwukrotnie: o godz. 16 i o godz. 20,15, z udziałem całego zespołu oraz chóru rosyjskiego.

KINA:

Katowice: Capitol „Romans tenora". Casino „Boczna ulica". Colosseum „Djabelski wąwóz" Palace „Melodja serc". Rialto „Żona na jedną noc". Union „Za oceanem". Dębina „Buster Keaton się żeni" i „Milczące usta".

Świętochłowice: Sztuka „Walka białej armji z bolszewikami" i „Piraci panamscy".

Szopienice: Helios „Musisz być moja".

Król. Huta: Colosseum „Romeo i Julcia" i „Święte milczenie". Apollo „Syn Indji" i „Jaka żona, taka noc". Roxy „Frankenstein" i „Nenita, kwiat Hawany".

Sosnowiec: Eden sensacyjny film „Roma — express". Wkrótce „Czemp".

RADJO:

Niedziela, 12 lutego 1933 r.

Katowice. 10,05 Transmisja nabożeństwa z Poznania. 11,58 Sygnał czasu. 12,15 Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej. 14,00 Muzyka. 16,00 Program dla młodzieży. 16,45 „Ideały rycerskie średniowiecza". 17,00 Koncert popołudniowy. 18,00 Fragment z koncertu muzyczno-wokalnego 18,25 Muzyka lekka. 19,05 Intermezzo muzyczne. 19,25 Słuchowisko p. t. — „Dom Kobiet" pg. Nałkowskiej. 19,55 Komunikaty sportowe. 20,00 Godzina muzyki wesołej. 21,00 Wiadomości sportowe. 21,10 Muzyka operowa. 22,40 Muzyka taneczna. 23,00—24,00 Muzyka taneczna.

Wrocław, Gliwice. 6,35 Koncert. 8,15 Śpiew chóralny. 12,00 Audycja ku czci R. Wagnera. 13,05 Koncert. 14,00 Reportaż sportowy. 15,00 Koncert wojskowy i reportaż z zawodów narciarskich w Insbrucku. 16,10 Audycja papieska. 16,50 Program dla dzieci. 17,20 Koncert. 18,10 Pieśni chóralne. 20,00 Transmisja z Monachjum. 22,05 Komunikaty i koncert.

Morawska Ostrawa. 6,45 Gimnastyka. 7,30 Koncert. 8,30 Koncert organowy. 9,00 Płyty. 9,40 Pieśni. 10,00 Odczyt i koncert. 11,00 Kwartet smyczkowy. 12,00 Dzwony. 12,05 Koncert. 16,00 Koncert. 17,45 Płyty. 19,00 Muzyka taneczna. 20,00 Koncert wagnerowski. 22,20 Płyty.

Mąż otruł żonę?

Ekshumacja zwłok młodej mężatki

Sensację Sosnowca stanowi niespodziewanie zarządzona przez władze ekshumacja zwłok młodej mężatki z Sosnowca, zmarłej przed kilku zaledwie tygodniami.

W asyście policji, władz sądowych oraz rodziny zmarłej, wczoraj wydobyto z grobu na cmentarzu w Małobądzu zwłoki, które przewieziono do kostnicy szpitala w Pogoni, gdzie lekarz powiatowy dokonał sekcji.

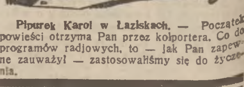
Z chwilą zgonu bowiem wymienionej żony jednego ze znanych w mieście osobistości, a której nazwiska ze zrozumiałych względów na razie nie podajemy, do policji zaczęły napływać anonimy, podające w wątpliwość naturalny zgon młodej kobiety, oraz oskarżające męża o zbrodnię otrucia.

Anonimy te skłoniły władze do zarządzenia ekshumacji i sekcji wnętrzności zmarłej.

Jak już nadmieniliśmy, sprawa cała, która wywołała olbrzymie zainteresowanie, jak również wyniki sekcji trzymane są w ścisłej tajemnicy.

Dowiadujemy się tylko, iż we wnętrznościach zmarłej znaleziono olbrzymie wprost ilości kamieni żółciowych.

Pytanie: śmierć naturalna, czy zbrodnia — jest na ustach wszystkich.



Pipurek Karol w Łaziskach. — Początek powieści otrzyma Pan przez kolportera. Co do programów radjowych, to — jak Pan zapewne zauważył — zastosowaliśmy się do życzenia.

Echa katastrofy budowlanej w Mysłowicach

Budowniczy Rozkoszny skazany na rok więzienia

26 lipca 1928 r. o godz. 11,15 miasto Mysłowice zaalarmowane zostało rykiem syren. Podczas zdejmowania desek, otaczających rusztowanie betonowe w hali dla bydła, budowanej w targowicy mysłowickiej zawaliła się znaczna część tego rusztowania, grzebiąc pod gruzami kilku robotników.

Zabity został 24-letni Jan Moj, ciężkie obrażenia cielesne zaś odnieśli Wawrzyniec Śledziak, Teofil Stawinoga, Staniskaw Kurzlecki, Ludwik Gandor, Franciszek Knapek i Józef Fiołka. W toku śledztwa okazało się, że katastrofa dotknęła środkową część hali dla bydła, gdzie zawaliły się trzy wielkie przęsła żel.-betonowe, stojące w odległości 10 mtr jedno od drugiego. Powodem katastrofy było zawczesne zdjęcie oszalowania z betonu.

W wyniku dochodzeń oskarżono budowniczego Franciszka Rozkosznego z Katowic, któremu powierzono budowę hali dla bydła. Akt oskarżenia zarzucał mu spowodowanie z niedbalstwa śmierci człowieka i zadanie urazów cielesnych. W sprawie tej odbyło się kilka już rozpraw przed Sądem Okręgowym w Katowicach i dopiero wczoraj została ona załatwiona w I instancji.

Oskarżony budowniczy Rozkoszny nie przyznał się do winy, twierdząc, że za wykonywane prace był odpowiedzialny delegat Magistratu m. Mysłowic, który przeprowadzał obliczenia statystyczne i z jego polecenia zdjęto rusztowania z hali, gdzie miała miejsce katastrofa.

W toku rozprawy przesłuchano około 15 świadków, w tem rzeczoznawców inż. Macharskiego i inż. Turzańskiego. Orzeczenia rzeczoznawców były sprzeczne, gdyż jeden twierdził, że osk. Rozkoszny ponosi odpowiedzialność za katastrofę, drugi zaś zaprzeczał temu zdaniu. Rozprawa pozatem wykazała, że budowniczy Rozkoszny, jako niefachowiec w wykonaniu prac żel.-betonowych otrzymał zlecenie wykonania tych prac na wyraźne polecenie i za protekcją naczelnika Wydziału Robót Publicznych Śl. Urzędu Woj. p. Kaufmana.

Sąd skazał osk. Rozkosznego na rok więzienia, darowując mu 6 miesięcy na podstawie amnestji a wykonanie reszty kary zawiesił mu na przeciąg 2 lat.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Komisja oświatowa Sejmu Rzplitej obradowała w sobotę w dalszym ciągu nad rządowym projektem ustawy o szkołach akademickich. Obrad nad projektem Komisja jeszcze nie zakończyła.

•

— Sąd Rozjemczy do spraw powszechnego zakładu ubezpieczeń od wypadków przystąpił do rozpatrywania sprawy tragicznej śmierci lotnika iż. konstruktora śp. Puławskiego, który zginął podczas lotu na płatowcu „Amfibia“ własnej konstrukcji. Rodzice śp. Puławskiego domagają się od zakładu wypłacenia im renty.

•

— Jak donoszą z Miami (Floryda) na Kubie, ma w najbliższym czasie wybuchnąć znowu rewolucja. Główna kwatera rewolucjonistów znajduje się w prowincji Oriente. Całemu ruchowi przewodzą synowie generała Menosala. Podobno powstańcy rozpoczęli już marsz na Hawannę.

•

— Według doniesień z Nowej Funlandji, część wyspy Sandy Point została pochłonięta przez morze. Mieszkańcy zdołali się schronić w bezpieczne miejsce. O groźbie powyższego potopu donosiliśmy już.

Ignacy Paderewski kandydatem na Prezydenta Rzplitej?

Paryski „Temps“ podaje za prasą angielską wiadomość, że polskie partje narodowo jakoby postanowiły wysunąć kandydaturę Ignacego Paderewskiego na prezydenta Rzeczypospolitej.

Kto wygrał?

W sobotę padły następujące główne wygrane loterji państwowej:

Po zł. 20.000 na n-ry: 10978 49563.
Po zł. 15.000 na n-ry: 58294 114355.
Po zł. 5.000 na n-ry: 18753 34013 77193.
Po zł. 2.000 na n-ry: 18103 62738 66535 67981 81417 95427 98324 113432 114019 123927 141787.
Po zł. 1.000 na n-ry: 10529 68715 93232.
Po zł. 500 na n-ry: 46286 54063 58491 70220 72783 75162 85922 117351 122456 131080 138582 139492.
Po zł. 400 na n-ry: 3173 6258 10806 14228 17624 19085 24427 26641 36326 38446 44318 54121 570 57854 58977 65778 78726 80623 84028 85596 87963 94083 111397 118432 129958 137652 145730.

Pamiętaj o bezrobotnych

ZASKOCZENI ŚNIEŻYCĄ



W południowej Kalifornji wyruszyło większe towarzystwo w liczbie 100 samochodów na wycieczkę w góry. Wycieczkę zaskoczyła olbrzymia wichura i śnieżyca. W kilka chwil spadły tak wielkie masy śniegu, iż pojazdy ugrzęzły w zaspach. Wycieczkowców wybawiła z arcyniebezpiecznej sytuacji kolumna ratownicza stacji górskiej.

Czy Iwar Kreuger żyje?

Nikt nie widział na oczy trupa Kreugera

Pogłoski o tem, że Iwar Kreuger nie popełnił w Paryżu samobójstwa, lecz że je poprostu „sfingował“, wcale nie przycichły, lecz ostatnio znowu się wzmogły. Pomimo, że w pamiętnym dniu 12 marca 1932 r. w Paryżu lekarz policyjny stwierdził śmierć wskutek „przestrzelenia środka serca“ i pommimo, że trumna ze zwłokami Kreugera w dwa tygodnie później została spalona w sztokholskiem krematorjum, nie przeszkadza to wcale, że dziś wielu ludzi jest święcie przekonanych, że **Kreuger żyje i gdzieś się ukrywa w świecie.**

Podstawą tych pogłosek są ciągle jeszcze, okoliczności, które zaszły przy wywozie trumny ze zwłokami z Paryża do Sztokholmu. Stwierdzono niezbicie, że nikt nie **widział na oczy trupa Kreugera.** Zabalsamowanie zwłok oraz złożenie ich do trumny odbyło się jedynie w obecności najściślejszych przyjaciół zmarłego. Trumnę wyładowano w Sztokholmie z niebywałą szybkością i władowano ją do wagonu towarowego, do którego była przyczepiona lokomotywa, która natychmiast ruszyła z miejsca i odjechała na dworzec Północny. Pomimo jednak, iż na peronie dworca Północnego czekali na zwłoki krewni Kreugera, dziwny ten pociąg zatrzymał się tylko na krótko i odjechał zaraz do Karlberga, skąd po krótkim postoju... odjechał z powrotem na Dworzec Północny w Sztokholmie. Dopiero teraz, gdy publiczność oraz dziennikarze zostali „rozsiani“ na przestrzeni pomiędzy portem towarowym, Dworcem Północnym a Karlbergiem, trumnę wyładowano z pociągu i wsadzono do autakarawanu, który z wielką szybkością odjechał do kościoła Gustawa Wazy. Nikt jednak nie mógł wejść do świątyni, gdzie się odbywało nabożeństwo żałobne. Następnie z podobną szybkością odwieziono trumnę do krematorjum.

Trumna miała na wieku małą szybkę przez którą można było zobaczyć twarz zmarłego, jednak nikomu nie udało się tej twarzy zobaczyć, a gdy jeden z dziennikarzy chciał ją sfotografować, nie pozwolono mu na zapalenie magnezji. Pomimo tego jednak fotograf zrobił zdjęcie, a wtedy odebrano mu kliszę.

Spalenie zwłok odbyło się dopiero w dwa dni później z powodu spóźnionego nadejścia z Paryża jakichś potrzebnych papierów. Oczywiście dało to powód do pogłosek, że trumna, która została spalona, nie jest tą samą, która przyszła z Paryża.

Dzięki tym wszystkim okolicznościom, mnóstwo ludzi na świecie wierzy, że Iwar Kreuger żyje i dobrze mu się powodzi.

I na to niema już rady!

Świątynia Lamy na wystawie w Chicago

Jednym z najciekawszych eksponatów na tegorocznej wystawie w Chicago będzie stara świątynia Lamy, która przywieziona została w swoim czasie do Szwecji przez znanego podróżnika Sven Hedina. Piękna i stara świątynia, posiadająca złoty dach i ogromne bogactwo szczegółów ornamentacyjnych, stanowić będzie na wystawie uderzający kontrast z ultranowoczesnemi budynkami.

Budynek świątyni rozłożony będzie na części, zapakowany w skrzynie i wysłany do Ameryki, gdzie odbudowany będzie przez szwedzkich robotników. Składa się on aż z 30.900 drewnianych części i rekonstrukcja jego wymagać będzie ogromnej zręczności, cierpliwości i starania.

NAJSZYBSZA ŁYŻWIARKA ŚWIATA



PANNA LIE (NORWEGJA), zdobyła na międzynarodowych zawodach łyżwiarskich w Oslo rekord światowy w biegu na 1.500 m, uzyskując czas 2:58,7.

EDWIN T. WOODHALL

Szpiedzy wielkiej wojny

75)

Browninga zabrać nie mogłem, bo na granicy była rewizja osobista. Uzbroiłem się jednak, podobnie, jak inni koledzy, w zwyczajny składany nóż kieszonkowy, z dość dużem ostrzem, podobny, jak noszą robotnicy do krajania chleba. Broń ta nikomu nie mogła się wydać podejrzana.

Wyruszyliśmy w drogę. W milczeniu szliśmy dość szybko. Był to zimny poranek listopadowy roku 1916. Doszliśmy po kilku godzinach drogi do Malines, nie zatrzymani przez nikogo.

— Teraz rozpocznie się główna droga — zauważyła nasza przewodniczka. I zaledwie uszliśmy jeszcze kilkanaście kroków, zatrzymał nas pierwszy posterunek wojskowy.

Jakiś starszy landwerzysta żądał od każdego przechodnia papierów i badał je, czy posiadają odpowiednie stemple niemieckie. Okazane mu przez nas papiery uznał on za dobre i puścił nas w dalszą drogę.

Takich kontroli spotkaliśmy pięć.

— Zbliżamy się do Canpenhout, stacji granicznej — informowała nas Gabrielle. — Droga ta jest najniebezpieczniejsza, bo tutaj kręci się pełno agentów wywiadu niemieckiego. Musimy być bardzo ostrożni.

Zdaleka widzieliśmy na drodze spuszczony szlaban.

— To nie jest jeszcze granica — informuje nas nasza przewodniczka. — Jest to jeden z głównych posterunków, gdzie będą badać, czy nie jesteśmy rejestrowani policyjnie jako poszukiwani. Badają tam nadto, czy papiery nasze nie są sfałszowane. Musimy zachować zimną krew. Czasami urzęduje tam agent policyjny. Gdy go teraz zastaniemy, będzie dla nas gorzej. Trzeba ryzykować.

W tym czasie doszliśmy do szlabanu. Serce waliło mi, jak młotem, kiedy oddawałem posterunkowemu papiery. Za nas wszystkich mówiła Gabrielle, kokietując jakiegoś podoficera, który wyszedł z biura i przyglądał się naszej grupie, a potem odebrał od landwerzysty nasze papiery.

Badanie papierów nie trwało długo. Uwagę podoficera i żołnierzy pochłaniała piękna mała Gabrielle, uśmiechająca się kokieteryjnie do wszystkich. Jej niezwykle piękne, niebieskie oczy, czarujący uśmiech i słodkie szczebiotanie, miały niezwykły wpływ na pruskich żołnierzy.

Dla jednego z nich miała słodki uśmiech, dla drugiego jakiś żarcik i dla każdego trafną odpowiedź, ktokolwiek ją zagadnął w języku francuskim.

Tam, gdzie ważyły się nasze losy, śmialiśmy się wszyscy, zapominając o naszem ciężkim położeniu.

Papiery nasze były w porządku. Szlaban został podniesiony i grupa nasza podążyła w dalszą drogę.

Do granicy mieliśmy jeszcze około 500 metrów. Droga prowadziła prosto, przez mały lasek, ciągnący się na przestrzeni około 200 metrów.

— Musimy przyspieszyć kroku, by tę niebezpieczną drogę jaknajprędzej przejść — zauważyła nasza przewodniczka. Dotąd mieliśmy dużo szczęścia. Na odwachu zauważyłem, że w tym rejonie pełni służbę jeden z najgorszych oficerów niemieckich, który już bardzo wielu naszych ludzi, winnych czy niewinnych, wtrącił do więzienia, lub kazał rozstrzelać.

— Kto to taki, zapytałem odruchowo, w przypuszczeniu, że będę go znał.

— Leutnant Strasser, postrach wszystkich Belgijczyków tutaj na pograniczu — odpowiedziała z pewnym drżeniem w głosie. — Osobiście pilnuje przejścia, a mnie specjalnie podejrzewa i przypuszczam, że mnie poszukuje. Wprawdzie, nic mi nie może udowodnić, ale ten barbarzyńca i bez sądu załatwia się z ludźmi.

W międzyczasie doszliśmy do lasku i, obracając się za siebie, straciliśmy z oczu domek wartowniczy, gdzie badano nasze dokumenty.

Gabrielle trwożnie patrzała przed siebie, spoglądając w lewo i prawo na krańce lasku. Nagle drgnęła i krzyknęła:

— Jezus! On tam stoi!

Pobiegłem wzrokiem, by również zobaczyć przeciwnika, lecz nie zaraz go spostrzegłem. Dopiero w odległości około 30 kroków spostrzegłem na krańcu lasu jakiegoś oficera w polowym mundurze. Oczekiwał nas z ironicznym uśmiechem.

Grupa nasza zbliżała się do niego, nie zwalniając tempa. Każdemu z nas, mimo zewnętrznego spokoju, biło serce.

Oficer ów, którym okazał się okrutny leutnant Strasser, wyszedł z swego ukrycia na drogę i szedł naprzeciw nas wolnym krokiem.

Gdy się z nami zrównał, bez jego wezwania mimowoli przystanęliśmy, bo odezwał się w płynnej francuszczyznie do panny Gabrielli:

— No, moja panno, co to pani urządza dzisiaj za historję. Poszukuję pani już od szeregu miesięcy i dopiero dzisiaj mam „zaszczyt“ panią spotkać.

Panna Gabrielle nie traciła animuszu.

— I mnie bardzo cieszy, że pana spotkałam — odpowiedziała rezolutnie. — Czem mogę panu służyć?

— Odechce się pani żartować — odpowiedział na to Strasser. — Muszę pani bowiem zakomunikować, że w międzyczasie zdołaliśmy stwierdzić, że towarzysze, z którymi się pani udaje co pewien czas zagranicę, posiadają fałszywe papiery. Jestem zmuszony tak panią, jak i obecnych towarzyszy pani aresztować celem wyjaśnienia sprawy.

(Ciąg dalszy nastąpi).



21)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry. W kilka dni później w domu kupca, Izaaka Silbersteina, obrabowanego przez Klimczoka, toczy się rozmowa między Silbersteinem, a córką jego Rachelą, w czasie której przybył siostrzeniec Silbersteina, Markus, ukochany Racheli. Wkrótce potem do kantoru Silbersteina przybył książę Sułkowski, którego Markus był synem. Książę Sułkowski po porozumieniu się ze starym Silbersteinem, proponuje Markusowi, aby wytropił kryjówkę Klimczoka i oddał go w ręce władz. Markus za cenę ręki Racheli, mimo wstrętu, przyjmuje propozycje i udaje się w góry. Tymczasem w zamku księcia Sułkowskiego odbywa się uroczystość zaręczyn kochającej Klimczoka Klementyny Sułkowskiej, ze znienawidzonym sobie Lubarem.

*

Jakże teraz zawrzało wszystko w Klementynie pod wpływem tego tryumfującego, urągliwego spojrzenia!

Ale zapanowała nad sobą.

Taka Dubelle stała tak bez porównania niżej od niej, że okazać jej wobec ludzi swą nienawiść, lub wdać się z nią w walkę, byłoby dla księżniczki upokarzającem.

Głęboka cisza zaległa teraz salę, muzyka zamilkła.

Lubar podprowadził swą ofiarę aż przed stolik notarjusza, równocześnie zaś zabrał głos stary książę.

Dziękując zebranym gościom, że tak życzliwie zgromadzili się, aby być świadkami radosnej uroczystości w jego domu, zapewnił w swej mowie zebranych, że jak z jednej strony położył zupełne zaufanie w osobie narzeczonego córki, tak z drugiej Klementyna wstępuje w ten związek z szczerem dla tegoż przywiązaniem i ufnością.

Następnie zwrócił się do notarjusza, aby przedłożył do podpisu intercyzę, której treść była już obu stronom wiadomą.

Notarjusz podniósł się i skłoniwszy głęboko przed hrabią, przemówił:

— Hrabio Lubar, składając moje najszczersze powinszowania z powodu związku, jaki pan zawiera, upraszam o podpisanie intercyzy ślubnej, którą opracowałem w porozumieniu z księciem Sułkowskim oraz z panem.

Podał Lubarowi złote pióro, cofając się na bok. Ten bezzwłocznie położył swój podpis na akcie.

— A teraz prosiłbym panią, księżniczko — zwrócił się do Klementyny — o stwierdzenie swoim podpisem również tego aktu.

Jeżeli pani zamierza dzielić życie z obecnym tu hrabią Lubarem, racz, proszę, położyć podpis tu obok jego podpisu.

Notarjusz podawał pióro z kolei Klementynie, ona przecież nie wyciągnęła po nie ręki.

Stary książę zmarszczył brwi groźnie, poczynał być niespokojnym.

— Podpisuj, — szepnął córce. — Biada ci, jeśli się będziesz wzbraniała.

— Racz pani być tak dobrą położyć swój podpis, — powtórzył notarjusz raz jeszcze. — Tu jest pióro.

— Zmaczajcie je pierwej w mojej krwi — wydarło się nagle rozdzierającym krzykiem z ust Klementyny. — W krwi mego serca, a wtedy, wtedy podpiszę.

Ach, czemuż tak spoglądacie wszyscy na mnie, czy nie wiecie, że ja zdawna należę do innego?

Ten inny jest opuszczonym nędzarzem, prześladowanym i zrozpaczonym w tej samej chwili, kiedy ja, okryta w aksamity i jedwabie, mam zostać **narzeczoną innego.**

O, przybywaj Tadeuszu, i unieś mnie stąd na swych ramionach, bo ja do ciebie tylko należę i na to, by twoją zostać, niepotrzebne są żadne podpisy.

Bóg sam zapisał wzajemne prawa w sercach naszych. Precz więc z temi nędznemi dokumentami! Cóż one znaczą tam, gdzie miłość tak potężnie przemawia, ona to jest jedynym wielkim dokumentem ludzkości, prócz którego żaden inny niema znaczenia.

Klementyna zeladwie sama wiedziała, że wymawia te słowa, same one wyrwały się z jej duszy jak gwałtowny wybuch wulkanu.

Ale wrażenie jej słów było straszliwe.

Goście stali najprzód jak skamieniali, potem, zdało się, że się rozbiegną w popłochu.

Książę Sułkowski z krzykiem już chciał się rzucić na córkę.

Dubelle jednak szybko doń przyskoczyła i poszepnęła mu w ucho słów kilka, wtedy zimny uśmiech okrążył usta księcia.

— Moje biedne dziecię — zawołał nagle — więc jednak to prawda, w co nie mogłem dotąd wierzyć, a co mi lekarze przed kilku miesiącami zapowiadali, że umysł twój się zaćmiewa.

Wy wszyscy, drodzy moi przyjaciele, słyszeliście, jak córka moja mówiła przed chwilą w obłąkaniu.

W tych warunkach nie może być mowy o zaręczynach, choć one były tak gorącem życzeniem twego serca. Trzeba ci pierwej przyjść do zdrowia.

Pani Dubelle, proszę, bądź tak dobra i odprowadź Klementynę do jej pokoju.

Wy zaś, drodzy przyjaciele, wybaczcie, jeżeli na dziś zmuszony będę odłożyć uroczystość, ale jestem złamany tym ciosem, zbolały.

Posypały się ze wszech stron kondolencje i wyrazy ubolewania.

Goście przystępowali do księcia i ściskali mu ręce z współczuciem.

Większość przecież rzuciał się jakby do ucieczki.

Pani Dubelle w mgnieniu oka pochwyciła Klementynę za ręce i pociągnęła ją za sobą.

Wprędce znalazła się księżniczka w swoim pokoju, nie sama jednak, ojciec, Lubar i Francuzka pojawili się tam również.

— Zamknijcie drzwi — rozkazał **książę — i postarajcie się, aby nas** nikt nie mógł podsłuchać, muszę bowiem z niewdzięcznem stworzeniem pomówić o rzeczach, których nie powinni słyszeć obcy.

— Niech książę pan daruje — zawołała pospiesznie Dubelle — ale jak można myśleć o tem, by drażnić córkę, wszakże to chora, która potrzebuje troskliwej opieki i bezwzględnego spokoju.

Książę zrozumiał.

— Dziękuję pani bardzo za dobrą radę, — odpowiedział. — Wiem, że pani życzy jaknajlepiej mojej córce, niestety zawsze dotąd zbierała pani za swoją dobroć tylko niewdzięczność z jej strony.

— Bóg widzi, żem nigdy na wdzięczność nie liczyła, — zawołała piękna obłudnica. — Kocham to nieszczęśliwe dziecko i pragnęłabym je widzieć szczęśliwem.

— Szczęśliwą — rzuciła Klementyna z bolesnym uśmiechem. — Dlatego to, nieprawdaż, chciałaś mnie pani przefrymarczyć temu panu, dlatego wyrugowałaś mnie z serca mego ojca.



Książę Sułkowski z krzykiem chciał się rzucić na córkę...

Ach, pani, to szczęście, które mnie z twoich rąk spotyka, jest zawsze zabójczą trucizną.

Podaj mi ją pani, chętnie wypiję, bo jestem już znużona życiem, wolę umrzeć i raz już być wyzwoloną od tej męki.

Łkanie wydarło się z piersi młodej, ślicznej dziewczyny, bezsilna upadła na fotel.

— Sam to widzę — ozwał się książę Sułkowski — że nie mogę się gniewać na to nieszczęśliwe dziecko. Chora ona jest, bardzo chora.

Mam jednak nadzieję, że choroba jej nie okaże się ciężka i że niezadługo uda się ją usunąć szczęśliwie.

W dolinie Bystry posiadam małą wioseczkę, dwór jej jest urządzony tak dobrze, iż w każdej chwili można się tam wprowadzić.

Co pani sądzi o tem, madame Dubelle, gdybyśmy dzisiaj jeszcze odwieźli to biedne dziecię do tego cichego, wiejskiego dworku?

Oczywiście musiałabyś pani być tak dobrą towarzyszyć Klementynie, bo taką chorą trzeba strzec starannie.

— Gotowa jestem wszystko uczynić — odpowiedziała Dubelle — co tylko może przyspieszyć wyzdrowienie naszej kochanej Klemntyny.

— Zatem każę zaraz zaprzęgać — rozstrzygnął książę — i pani jedzie z Klementyną na wieś.

Jutro zaraz przyślę tam lekarza, który raz jeszcze zbada ukochane moje dziecko, a do przepisów jego zechce się pani ściśle zastosować.

Klementyna jak we śnie słuchała tego wszystkiego, co mówił jej ojciec, pojęła jednak, że zamierzają uczynić z nią coś strasznego.

Powoli podniosła się i poważny, nieugięty wzrok utkwiła w twarzy ojca.

— Więc to tak — wymówiła przez zaciśnięte zęby — chcą obchodzić się ze mną, jak z warjatką?

Ten dwór w dolinie Bystry ma być zamieniony na rodzaj zakładu dla obłąkanych?

Zatem ja oświadczam, że tam nie pojadę, pozostanę tu, w Bielsku, wolę bowiem być przynajmniej w pobliżu życzliwych mi ludzi.

— Nie wzruszaj się, proszę, kochane moje dziecko — wybąknął książę Sułkowski. — Przy twoim stanie wszelkie wzruszenia są w najwyższym stopniu niebezpieczne!

— Nie znajduję się w żadnym osobliwym stanie — odpowiedziała Klementyna. — To, com oświadczyła przed notarjuszem, przytem i teraz obstaję.

Rozum mój jest najzupełniej jasny, jakkolwiek jest to poprostu cud, że w ostatnich czasach się nie zmącił.

Ale nie mogę dla waszej przyjemności dać się uznać za warjatkę i oświadczam wam raz jeszcze, że żadną siłą ludzką nie zawieziecie mnie do dworku w dolinie Bystry.

— Pacjentów tego, co ty rodzaju — zawołał Sułkowski rozdrażniony — nie pyta się nigdy o ich wolę.

Madame Dubelle, proszę się przygotować do drogi, każę natychmiast zaprzęgać.

Zadzwonił i wchodzącemu lokajowi polecił, aby zaprzężono zakrytą karetę w parę koni.

W kilka minut potem zameldowano, że powóz już zajechał, a pani Dubelle weszła w podróżnym płaszczyku i kapeluszu, niosąc i dla Klementyny wszystko, co było potrzebne do podróży.

— Bądź więc zdrowa, moja córko — wyrzekł patetycznie książę wzruszonym głosem — i oby Bóg jaknajprędzej powrócił ci zdrowie.

— Ojcze! — zawołała Klementyna zdławionym głosem — dość tej komedji. Każde słowo, które wymawiasz, jest udaniem i fałszem. Tobie nie zależy na tem, abym ja była zdrową, bo chora nie jestem, nie, ty chcesz mnie nagiąć do swej woli.

A na to, jak sądzisz, samotność jest najlepszem lekarstwem, ale ja nie chcę z tą kobietą pozostać sama w odosobnionym, pustym domu, bo ja się jej lękam, słyszysz, ja jej się lękam.

Spojrzyjże, proszę w tę twarz zimną, a wyczytasz w tych rysach moją przyszłość, przyszłość, przed którą drżę z trwogi.

— Wyprowadź ją pani, madame Dubelle — rozkazał książę. Ty, hrabio, może dopomożesz pani.

Pani Dubelle i Lubar przypadli do Klementyny, ale nieszczęśliwa dziewczyna odskoczyła w tył i zanim mogli jej przeszkodzić, jeszcze podbiegła do okna i rozwarła je na drżącemi rękoma.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Amerykańscy fałszerze pieniędzy

Dziesiątki miljonów fałszywych dolarów

Fałszowanie pieniędzy papierowych odbywa się w Stanach Zjednoczonych na olbrzymią prawdziwie amerykańską skalę, zwłaszcza od roku 1929-go. Powódź fałszywych banknotów rozpoczęła się wkrótce po nadejściu obecnego okresu „depresji" i puszczono w obieg fałszywych pieniędzy za... miljony dolarów. Pomimo faktu, że policja i agenci departamentu skarbu rozbili dziesięć wielkich szajek fałszerzy pieniędzy i aresztowali setki małych, niezależnych fałszerzy, — falsyfikaty dolarowe ciągle jeszcze krążą wśród ludzi, puszczane w obieg przez fałszerzy.

Władze skarbowe Stanów Zjednoczonych obliczają, że od roku 1929 puszczono w kraju fałszywych pieniędzy za przeszło trzydzieści miljonów dolarów. W ostatnim zaś dziesiątku lat puszczono w obieg fałszywych pieniędzy za przeszło 75 miljonów dolarów.

Obecnie mają się znajdować w obiegu tysiące fałszywych banknotów dziesięciodolarowych, które są tak doskonałe w swym rysunku, składzie chemicznym papieru i wogóle we wszystkich szczegółach, iż prawie niepodobieństwem jest ich odróżnienie. Można je poznać jedynie przez ich numer seryjny. Jeśli jesteście w posiadaniu dziesiątki, noszącej na sobie numer B-27723486A, — to jest to fałszywy banknot.

5.000 dolarów na godzinę

Przed paru miesiącami agenci federalni rozbili szajkę fałszerzy, która wyrabiała te dziesięciodolarówki, lecz banknoty przez nich w obieg puszczone jeszcze do dziś dnia są w obiegu.

Ciekawe wielce są szczegóły wyśledzenia tej szajki i ostatecznego rozbicia jej.

Agenci tajni obiegali przez trzydzieści z rzędu nocy pewien dom w dzielnicy Queens w Nowym Jorku i czekali na właściwy moment ataku, aby wyłapać możliwie największą liczbę fałszerzy i zdobyć klisze. Podczas gdy czekali na ten najwłaściwszy moment, zdawali sobie zupełnie sprawę z tego, że wewnątrz tego domu drukuje się fałszywe banknoty w ilości 5.000 dol. na godzinę. Wiedzieli o tem, że sześciu ludzi, znajdujących się wewnątrz tego domu, puściło już w obieg fałszywych pieniędzy na przeszło 1.000.000 dol., lecz mimo to czatowali dalej i czekali. Dlaczego? Dlatego, że ujęcie tych sześciu mężczyzn nie wstrzymałoby wydawania i puszczania w obieg fałszywych banknotów. Agenci rządowi czekali, aż będą mogli wykryć płyty, z których pieniądze papierowe były drukowane.

Czekali cały miesiąc

Gdy wreszcie po miesiącu czatowania i śledzenia, wyśledzono, gdzie klisze dziesięciodolarówkowe się znajdują, urządzono nagły najazd, nie na drukarnię w dzielnicy Queens, ale na prywatny dom w Brooklynie, gdzie płyty znaleziono.

Szajki fałszerzy pieniędzy są arystokratami świata podziemnego i trzymają się zdala od innych szajek, szmuglerskich, butlegerskich, gier hazardowych i tym podobnych. Ale fałszerze pieniędzy posługują się innemi szajkami celem puszczania w obieg fałszywych pieniędzy, naturalnie za odpowiednio wysokie komisowe. Najwięcej puszczają w obieg fałszywych pieniędzy szajki butlegerskie.

Cały „interes" jest o tyle dobry, o ile dobre są podrabiane banknoty. Im fałszywy pieniądz jest doskonalszy, tem łatwiej jest go puszczać w obieg i tem trudniej wykryć fałszerzy. Jednakże agent rządowy, gdy dostanie fałszywy banknot do ręki i podda go próbom w laboratorjum departamentu skarbu Stanów Zjednoczonych, nie ma wielkich trudności w wykryciu falsyfikatu i nawet w stwierdzeniu, która z band fałszerskich puściła dany banknot w obieg. Dla człowieka niewtajemniczonego każda dziesiątka czy inny fałszywy banknot będzie pozornie wyglądać jednakowo. Jednakże szczegółowe badania laboratoryjne potrafią wykryć bardzo wiele odrębności, uchyleń i wad zarówno w rysunku, w farbie, w składzie papieru, a nawet w stylu i manierach rysunkowych każdego poszczególnego artysty, który zrobił wzór kliszy.

Rytownik nie wie dla kogo wykonuje robotę

Niema lepszego przykładu doskonałej organizacji band fałszerzy pieniędzy, jak międzynarodowa banda, która puściła w obieg banknot B-227, który uznano za „doskonały" pod każdym względem. Szajka ta wynajęła dla swoich celów pierwszorzędnego rytownika, który sporządził klisze, ale nie miał najmniejszego pojęcia dla kogo wykonał pracę i gdzie się te płyty znajdowały. Za wykonanie tej pracy zapłacono mu 1.500 dol. Następnie skazano go na śmierć dla większego bezpieczeństwa szajki, lecz darowano mu życie, bo był potrzebny do wykonania dodatkowych numerów seryjnych.

Popełnili tylko jedną nieostrożność...

Rytownik, którego pochwycono, gdy agenci Stanów Zjednoczonych wykryli na fałszywym banknocie podobieństwo w rysunku do tego, jakie znaleziono na jego osobistej karcie, przyznał się, że był on rytownikiem fałszywego banknotu i w wyznaniu, napisanem na trzydzieści dwu kartkach pisma, oskarżył jednego z drukarzy bandy. Drukarz również się przyznał, lecz całą jego winą było to, że nauczył jednego z członków bandy, jak się obchodzić z prasami drukarskiemi. Objaśnień bliższych żadnych dać nie mógł, gdyż sam nic nie wiedział, bowiem przywożono go na miejsce do drukarni i z drukarni do domu z zawiązanemi szczelnie oczami w zamkniętej limuzynie. Ujęcie więc tych dwóch nie przyniosło agentom żadnej potrzebnej informacji do ujęcia bandy fałszerzy.

Jednakże jedna nieostrożność zdradziła szajkę; nie zatarli oni za sobą śladów, gdzie kupowali zapasy farb drukarskich. Dostawszy ten ślad w swe ręce, po nitce doszli agenci do kłębka i wykryli miejsce drukowania fałszywych pieniędzy. Przez cierpliwe a bardzo ostrożne dozorowanie tego miejsca w dzień i w nocy zdołali wreszcie wykryć jednego z szajki, jak nocą przenosił płyty do swego domu. Gdy już stwierdzono, gdzie płyty się znajdują w przechowaniu, urządzono o tym samym czasie najazdy na pięć miejsc, w których mieściły się biura szajki fałszerskiej w różnych stronach Stanów Zjednoczonych i całą bandę wyłapano.

Poszukiwanie hurtowników

W kilka tygodni po dostaniu w swe ręce przez agentów klisz i większości członków bandy, puszczono w krajach europejskich w obieg ten sam banknot, lecz z odmiennym numerem seryjnym.

Skarb Stanów Zjednoczonych poniósł szkody na przeszło pięć miljonów dolarów przez puszczenie w obieg banknotu z numerem serjalnym B-277, lecz policja Stanów Zjednoczonych poluje na ostatnich hurtowników, puszczających w obieg fałszywe pieniądze z tej serji i z odmiennej (A-119933216A). Jest to ten sam banknot, który miał być użyty, gdy publiczność ostrzeżono przed falsyfikatem numer B-277.

Ojciec - zwierzę

Straszne torturowanie niemowlęcia

Niezwykłego okrucieństwa dał dowód niejaki Stanisław Gawlik, mieszkaniec Warszawy, który posądzał swą żonę o zdradę.

Od chwili przyjścia na świat dziecka, odnosił się do niego z nienawiścią i znęcał się nad niem w wyrafinowany sposób, wykręcając mu rączki i nóżki, szczypiąc i bijąc niemowlę. Prócz tego karmił on dziecko niezwykłemi, jak na niemowlę, potrawami. Dawał on np. do jedzenia 4-miesięcznemu dziecku śledzie, groch surowy, kapustę itd. Gawlikowa nie mogąc sobie dać rady z mężem, udała się do opiekuna społecznego, prosząc go o pomoc.

Pomoc okazała się spóźniona, albowiem nazajutrz po wizycie lekarza, przysłanego przez opiekuna społecznego, niemowlę zmarło. Obdukcja zwłok dziecka dała przerażające rezultaty. Stwierdzono na wątłem ciałku dziecka ślady uderzeń i sińce, zaś kości w rączkach i nóżkach były kilkakrotnie złamane.

Okrutny ojciec postawiony został przed sąd, który wymierzył mu surową karę 5 lat więzienia. Wyrok ten został zatwierdzony w drugiej instancji.

W najbliższym czasie sprawa znajdzie się w Sądzie Najwyższym, gdzie sprawa zostanie ostatecznie rozstrzygnięta.

Tajemnica pierścienia królowej Anglji

Jedna z najsensacyjniejszych licytacyj w Londynie

W tych dniach odbyła się w Londynie chyba najbardziej sensacyjna licytacja: za pierścień szmaragdowy królowej Elżbiety zapłacił gieldziarz amerykański John Upercut 25.000 funtów szterlingów. Cena nadzwyczajna, ale też i pierścień niebylejaki, mający swoją historję.

Pewnego dnia oddała królowa Elżbieta pierścionek ten swemu faworytowi hrabiemu Essex jako dowód swej sympatji. W załączonym liście pisze królowa do swego znacznie młodszego przyjaciela: „Jeśli kiedyś dojdzie do tego, że wrogowie zakłócą naszą przyjaźń i pan, hrabio Essex, ściągnie na siebie niełaskę moją, wystarczy, jeśli mi pan prześle ten pierścionek. Przypomni mi to uczucie, które żywię dla pana obecnie i wszystko panu przebaczę".

Losy rzeczywiście zrządziły, że hrabia Essex znalazł się na ławie oskarżonych, podejrzany o spisek przeciwko królowej.

Chociaż hrabia Essex zapewniał, że jest niewinny, został skazany na śmierć. Królowa czekała, by hrabia Essex zwrócił jej przez specjalnego posłańca pierścionek, chciała mu bowiem przebaczyć i go ułaskawić. Hrabia Essex wstąpił na szafot i pierścionka królowej nie zwrócił. Królowa gorzko płakała i przez dwa tygodnie nie pokazywała się nikomu na oczy.

Dopiero znacznie później okazało się, że hrabia Essex przesłał pierścionek swej kuzynce hrabinie Nottingham z prośbą, by go wręczyła królowej. Dowiedział się o tem jej mąż hr. Nottingham wróg hr. Essex, i zabrał jej przemocą pierścionek. Wyrok śmierci został więc wykonany. Gdy hrabina Nottingham bliską była śmierci, poprosiła królową Elżbietę, by ją odwiedziła, ponieważ ma jej coś bardzo ważnego powiedzieć. Królowa się zjawiła, a hrabina na łożu śmierci opowiedziała jej całą historję o tym pierścionku. Ta spowiedź hrabiny wywarła wstrząsające wrażenie na królowej, która nie mogła odzyskać spokoju i po 20 dniach umarła.

Pierścień szmaragdowy przypadł w udziale spadkobiercom hr. Essex, a ostatnim jego posiadaczem był lord Michelham. Dzieci tego lorda wyszwiły ów historyczny pierścień na sprzedaż publiczną.

Krwawa „Din-Tojra"

w Warszawie

Niesłychany rejwach panował onegdaj w północnej dzielnicy Warszawy, bowiem w mieszkaniu rabina Szai Dawida Kahana, przy ul. Gęsiej 17 odbywało się posiedzenie sądu rabinackiego, t. zw. "Din Tojry" z udziałem rabinów: Kaca, Zylbersztajna, Poznera i Kahana.

Wysoki sąd zebrał się w celu udzielenia rozwodu Mordce Szajngrossowi (Pawła 32), który, wyłudziwszy od swej żony, Sury, z domu Goldsztajn, posag w wysokości 8.000 zł., korzystając z jej choroby, zabrał wszystkie wartościowe rzeczy i uciekł.

Sura Szajngross, po kilku miesiącach choroby powróciła do zdrowia, co bynajmniej nie uradowało niewiernego małżonka, który postanowił pozbyć się biednej już żony. Będąc wnukiem rabina tego samego nazwiska z ul. Zamenhofa 38 w Warszawie, Szajngross sądził, że uda mu się uzyskać rozwód.

Posiedzenie „Din Tojry", wyznaczone w mieszkaniu rabina Kahana, zgromadziło dwadzieścia kilka osób, przedstawicieli rodzin Szajngrossa i Goldsztajnówny.

Po pewnym czasie Szajngross zorjentowawszy się, iż sprawa przybiera dla niego nieprzychylny obrót, napadł w korytarzu na brata swej żony, Jakóba Goldsztajna (Nalewki 23), zadając mu kilka ciosów laską w głowę i twarz.

Rodzina Goldsztajnów wszczęła alarm, który usłyszał dozorca domu. Wezwana policja rozposzyła zgromadzonych.

Reb Kahane ogłosił, iż z powodu nieprzyzwoitego zachowania się stron w świątyni sprawiedliwości posiedzenie „Din Tojry" będzie odroczone na czas nieograniczony.

Żył przez 3 lata

z jednym frankiem w kieszeni

Pewien robotnik Francuz, Masson, którego w tych dniach aresztowali żandarmi w Garville pod Chartres za włóczęgostwo, żył przez trzy lata jak pustelnik w lasach Garville, żywiąc się jagodami i zwierzyną, którą udało mu się złapać w sidła. Przed trzema laty Masson podpalił z zemsty garaż i po tym fakcie uciekł z jednym frankiem w kieszeni. W ciągu tych trzech lat przymusowej włóczęgi i życia w lasach Masson wydał z posiadanego funduszu tylko 75 centymów na zapałki. To się nazywa oszczędność!

Szklana książka

Na francuskim rynku księgarskim ukazała się książka, sporządzona ze szkła bardzo elastycznego i niepękającego, jakie ostatniemi czasy używane jest do wyrobio szyb samochodowych.

Oryginalna ta książka wygląda bardzo ciekawie. Na okładce, sporządzonej z grubego szkła wielobarwnego, widnieje tytuł dzieła i nazwisko autora, ale i zawartość tej okładki sporządzona jest z nieprzezroczystych białych kartek szklanych, na których wydrukowano tekst czarną, niezamazującym się farbą, trwale przylegającą do kartek.

Sensacyjna ta nowość jest jeszcze bardzo droga, mała bowiem taka książeczka kosztuje kilkaset franków. Widocznie jednak wydawcy liczą na wielki pokup tego pierwszego „wydania szklanego" przez amatorów osobliwości, skoro nakład jego wynosi 6.000 egzemplarzy.

Uśmiechnij się!

PSIE RADJO.



Nowy instrument muzyczny.

*

POMYSŁOWY AMATOR.

Artysta malarz wymalował piękny domek wiejski na tle pejzażu letniego.

— Co pan zrobi z obrazem po ukończeniu? — pyta malarza właściciel sportretowanego domku.

— Poślę go na wystawę.

— Czy dużo osób będzie go oglądać?

— Zapewne kilka tysięcy.

— Może więc byłby pan tak dobry i wymalował na drzwiach domku tablicę z napisem: „W lecie do wynajęcia“?

W TRAMWAJU

Do przepełnionego tramwaju, rozpychając pasażerów pakuje się gruby i otyły pan. Ktoś z pasażerów, nieco mocniej przyciśnięty, mruczy:

— Tramwaj nie dla słonia.

— Mój panie — odpowiada grubas — tramwaj to jak arka Noego, zmieści wszystkie zwierzęta od słonia do osła włącznie.

DOBROCZYŃCA.

— Wyobraź sobie — mówi pan Dobrodzielski do swego kolegi Karola — że w przeciągu ostatnich trzech lat postawiłem na nogi pięciu moich przyjaciół.

— No to jeszcze nic wielkiego, — odpowiada pan Karol — ja w ciągu jednej nocy postawiłem na nogi przyjaciela aż piętnaście razy.

POD FAŁSZYWYM ADRESEM.

Lokator: Dach jest tak dziurawy, że deszcz kapie mi na nos. Jak długo to jeszcze potrwa?

Gospodarz: Też pretensja! Czy ja jestem PIM'em, żebym panu pogodę przepowiadał?!

BOBUŚ.

Mały Bobuś jest niegrzeczny. Nie zjadł śniadania, nie chce się ubrać za żadną cenę.

— Sam się nie ubiorę — płacze — niech mnie niania ubierze.

— Ależ Bobusiu, — mówi matka, — musisz się sam nauczyć ubierać, jak będziesz duży i pójdziesz do wojska, to nie będziesz miał niani.

— Nieprawda! Wszyscy żołnierze zawsze spacerują z niańkami.

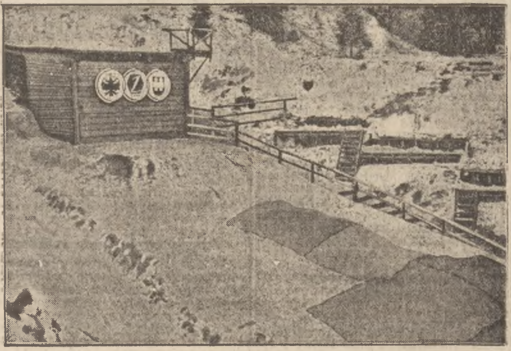
Pierwsze skoki narciarskie w zawodach FIS

St. Marusarz wśród elity skoczków narciarskich świata

Innsbruck, 11. 2.

Dziś Innsbruck stał pod znakiem pierwszych skoków narciarskich, jakie odbyły się o godzinie 14 na olbrzymiej skoczni na Iselbergu. Dzięki ofiarnej pracy 100 żołnierzy, do ostatniej minuty prawie pracowano nad doprowadzeniem do porządku skoczni i dostarczeniem śniegu. Do ostatniej prawie chwili padał drobny deszcz, co bynajmniej nie odstraszyło przybyłych 7000 widzów, obiegających skocznię.

Kiedy jednak wysoko, w chmurach prawie, ukazała się sylwetka sympatycznego skoczka narciarskiego, zwycięzcy olimpijskiego Briger Ruuda stał się jakby cud, gdyż padał tak dawno już oczekiwany przez wszystkich śnieg, a temperatura obniżyła się znacznie.



SKOCZNIA NARCIARSKA NA ISELBERGU

Dzięki właśnie temu skoki wzięły niespodziewany obrót i nastrój, jaki panował wśród skoczków i publiczności — był naprawdę sportowy.

Serję skoków, jak podaliśmy, otworzył Briger Ruud, który lądując ostrożnie uzyskał jednak tylko 58 mtr. w bardzo ładnym stylu. Drugi z kolei skaka Sigmund Ruud i skoczył 64,5 mtr. Dalej Soerensen (Norw.) 64,5 mtr. Następnie rozpoczęły się skoki do kombinacji. W pierwszej kolejce najdłuższy skok uzyskał Erikson (Szwecja) 63,5 mtr., Bader (Niemcy) 57 mtr., Bauer (Niemcy) 43 mtr., Warga (Niemcy) 50 mtr., Stoll (Austrja) 60 mtr., Leupold (Niemcy) 46 mtr., Barton 41 mtr. z upadkim, Simunek 43 mtr. z upadkim. Nowak 40, wszyscy Czesi. Z Polaków jeszcze najlepiej skakał S. Marusarz, który w pierwszej kolejce uzyskał 57 mtr. Br. Czech 53, Kolesar 43 mtr., A Marusarz 50 mtr.

W drugiej kolejce skoków z podwyższonym rozbiegiem Norwedzy znów skaczą jako pierwsi. Poraz pierwszy ustala rekord skoczni Stoll (Austrja), przyczem Erikson skacze 67 mtr., Bonomo (Włochy) 63 mtr. **Marusarz St. wykonał również bardzo ładny skok 64,5 mtr.,** kwalifikując się temsamem do zajęcia dobrego miejsca w kombinacji. Briger Ruud skacze 71,5 mtr. Zdawało się, że rekordu już nigdy nie zdoła pobić, kiedy już jako następny w bardzo ładnym stylu najdłuższy ustany skok dnia wykonał Austrjak Hoell, uzyskując 72,5 mtr. Wynik ten wzbudził niebywały entuzjazm wśród licznie zebranych Austrjaków i owacjom nie było końca. Soerensen 71 m. Sigmund Ruud, pragnąc poza konkursem pobić rekord Hoella — uzyskał 71,5 mtr. W miarę ukończenia skoków warunki poprawiały się coraz bardziej.

Oficjalna klasyfikacja skoków, oraz kombinacji obliczona zostanie dopiero późnym wieczorem. (K)

Dzisiejsze imprezy sportowe

KS. „06“ KATOWICE — KS. „POGOŃ KATOWICE.

Dziś na boisku KS. „Pogoni“ w Katowicach odbędą się zawody przyjacielskie pomiędzy juniorami Ks. „06“ Katowice — KS. Pogoń Katowice. Rozpoczęcie zawodów: II drużyny junj. o godz. 10. I druż. junj. o godz. 11-tej.

KOLEJOWE P. W. „RUCH“ LIGA W WIELKICH HAJDUKACH.

Po dłuższej przerwie zimowej rozpoczyna dziś, na własnem boisku w Hajdukach o godz. 14,30 ligowa drużyna „Ruchu“ swoje treningowe zawody przed nadchodzącemi walkami mistrzowskiemi o prymat piłkarstwa Ligi z druż. Ligi Śląski pow. Klubu.

Drużyna kolejowa, która w ostatnim czasie zrobiła duże postępy, co przypisać należy jedynie jej odmłodzeniu, przez wartościowych graczy — będzie za wszelką cenę starała się wyjść z zawodów honorowo, a temsamem zdać egzamin ze swej zimowej zaprawy przygotowawczej. Równocześnie druż. Ruchu została nieco zmieniona i rozpoczyna trening. Zawody te są przygotowaniem się Ruchu do meczów rewanżowych z I. F. C. 5 marca, z Naprzodem (Lipiny) 19 marca, oraz z „09“ Bytom i V. F. R. Gliwice.

Pierwsze zawody ligowe rozpoczynają się 2. IV. br. z K. S. Garbarnia na boisku w Hajdukach Wielkich.

Przedtem zawodują drużyny rezerwowe.

KS. ZGODA BIELSZOWICE — KS. UNJA KOŃCZYCE.

12 bm. gości w Kończycach znana drużyna „A“-klasowa „Zgoda“, gdzie zmierzy swe siły z tamt. „Unją“ w spotkaniu przyjacielskiem. Drużyna „Unji“ znana ze swej ambicji, będzie się starała ze spotkania wyjść zwycięsko. Powyższe zawody zapowiadają się bardzo ciekawie.

LEKKOATLETYCZNE ZAWODY W HALI.

Dziś o godz. 14 odbędą się staraniem Śl. R. S. K. O. w Katowicach w sali gimnastycznej przy ul. Szkolnej zawody lekkoatletyczne w hali w dwuch klasach dla kobiet i mężczyzn, w których mogą wziąć udział wszyscy członkowie robotniczych klubów sportowych.

W programie przewidziane są następujące konkurencje: skok w dal z miejsca i z rozbiegu, skok wzwyż z miejsca i z rozbiegu, rzuty kulą itd.

ZAWODY BOKSERSKIE W SOSNOWCU.

12 bm. o godz. 15 w sali Domu Katolickiego przy ul. Mościckiego w Sosnowcu odbędą się zawody bokserskie pomiędzy Bokserskim Klubem Sportowym Roździeń-Szopienice, a Policyjnym K. S. w Sosnowcu.

Walczą: B. K. S. (Szopienice) — P. K. S. (Sosnowiec) — waga musza: Wyrwas — Jastrzębski, waga kogucia: Jaszczyk — Domański II, waga piórkowa: Sojka (wicemistrz Śląska) — Dziurowicz, waga lekka: Widera — Kasiński, waga półśredn.: Jaromin — Rejdych, waga średnia: Kabot — Banach, waga półciężka: Rusecki (mistrz Lwowa) — Garstecki.

Ztwody bokserskie zorganizowane zostały wzamian zapowiedzianej na dzień 2 bm. imprezy łyżwiarskiej i zawodów hokejowych. Bilety zakupione poprzednio — ważne są na te zawody.

Dochód przeznaczony jest na akcję Policji pow. Będzińskiego dla dożywiania biednych dzieci bezrobotnych.

W końcu zaznaczyć należy, że B. K. S. zalicza się do silniejszych klubów Śląska, a ostatnie wyniki wskazują, iż zawodnicy znajdują się u szczytu swej formy.

Z karty żałobnej

Ś. P. STEFAN GOTTLIEB.

8 bm. zmarł niespodziewanie jeden z najlepszych członków KS. „06“ Katowice, ś. p. Stefan Gottlieb. W zmarłym traci klub drogiego współpracownika i gorącego sympatyka. Pogrzeb odbędzie się dziś o godz. 16 z domu żałoby Katowice-Załęże (ul. Wojciechowskiego 86).

Drobne wiadomości sportowe

— Reprezentacja pięściarska Budapesztu, która niedawno pokonała Poznań w stosunku 10:6, onegdaj zremisowała z Finlandją w Helsingforsie 4:4. W reważowem spotkaniu uzyskali nawet wynik 5:3.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek, kurząc papierosa,
zamyślił się o swej nędzy...
Zgasł papieros, a tu niema
ni zapałki, ni pieniędzy.

Ale trafił się przechodzień,
co cygaro w zębach nosi,
przeto Froncek jaknajgrzeczniej
o ogień z cygara prosi.

Pan był grzeczny, a więc chętnie
przysługę czyni Fronckowi.
Froncek ciągnie z całej siły
i dym pełną gębą łowi.

Gdy zapalił papierosa,
to cygaro wziął do gęby,
a swojemu dobroczyńcy
marny „sztumel“ wcisnął w zęby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY“ wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . . „ „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne po 10 groszy za 1 słowo.
Dla poszukujących pracy po 5 gr. za 1 słowo.
Matrymonjalne: po 15 groszy za 1 słowo.
Ogłoszenia szpaltowe po 30 groszy za 1 wiersz milimetr przy 4-szpaltowym układzie.

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia“ S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogaj.